

Rozważania na Adorację Najświętszego Sakramentu dla młodzieży.

Jezus pragnie być poznany.

Wprowadzenie

Adoracja Najświętszego Sakramentu jest jednym z przejawów miłości do Boga i fizycznego bycia z Nim. Można zapytać: co może mi dać ten kawałek cichego chleba, który znajduje się na ołtarzu? Adoracja polega nie tyle na patrzeniu na Eucharystię, ale na pozwalaniu, aby Eucharystia patrzyła na mnie. Eucharystia to Bóg patrzący na mnie przez oblicze swego Syna, Jezusa: to Bóg patrzy na mnie swoimi oczami, to Bóg kocha mnie przez swoje przebite Serce, to Bóg wychodzi mi na spotkanie i obejmuje mnie swoimi ukrzyżowanymi rękami. Eucharystia to Bóg w swojej wierności, w swojej obecności, w swoim przebaczeniu. Przed tą obecnością, zatrzymujemy się i klękamy. Klękamy, bo wiemy i wierzymy, że w Nim jest obecny jedyny prawdziwy Bóg, który stworzył świat i tak go umiłował, że dał swego jednorodzonego Syna. Klękamy przed Bogiem, który jako pierwszy pochylił się nad człowiekiem, jak dobry Pasterz, aby mu pomóc i przywrócić mu życie, a potem klęka przed nim, aby obmyć mu brudne stopy. Adorować Ciało Chrystusa oznacza wierzyć, że w tym kawałku chleba naprawdę jest Bóg, który pragnie wejść w nasze życie, zostać przyjacielem, biorąc nas za rękę i prowadząc do szczęścia.

Kongres Eucharystyczny, który przeżywamy, chce nas uczyć, iż pilna jest zmiana podstawowego punktu odniesienia naszej wiary: motywem historii Boga z nami nie jest grzech człowieka, ale propozycja większego życia. Adoracje, które proponujemy, mają nam przypomnieć, że punktem centralnym Ewangelii, jest pełnia życia, pochodząca od Boga. Boga, który przychodzi do ciebie w różnych obliczach, aby dać się poznać i pokochać. Bo jak mówi Święty Augustyn: „Znasz naprawdę tylko to, co kochasz”.

Adoracja I: Bóg jest miłością.

Z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła (4,7-11)

Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego, jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować.

Jezu, dzisiaj chcemy Cię adorować, rozważając najważniejszą i podstawową prawdę Objawienia: naturę i życie Boga, który jest Miłością. Bóg jest Miłością, stwarza nas z miłości, a ta miłość stała się widoczna w tym, że „zesłał swego jednorodzonego Syna na świat, abyśmy mieli życie przez Niego”. Bóg stał się widzialny w Jezusie i zawsze, na nowo, staje się widzialny oraz wychodzi nam naprzeciw — poprzez ludzi, przez Jego Słowo, w Sakramentach — zwłaszcza w Eucharystii.

Miłujmy się wzajemnie. Jezus nie mówi tylko: miłujcie się, kochajcie. Nie wystarczy kochać, bo może to być tylko forma pocieszenia, posiadania lub władzy. Są też „miłości” brutalne i desperackie; smutne, a nawet destrukcyjne. Może to być po prostu zwykła zależność, sentymentalizm lub relacja składająca się wyłącznie z poświęceń. Jezus dodaje: „kochajcie się wzajemnie”, to znaczy: w relacji, twarzą w twarz, we wzajemności dawania i otrzymywania. Bo nie kocha się ludzkości w ogóle: kochasz ludzi każdego z osobna. Kochasz konkretnych ludzi; kochasz tego mężczyznę, tę kobietę, to dziecko, tego konkretnie spotkanego.

Powiedz Jezusowi o osobach, które kochasz. Dzięki którym czujesz się kochany, cenny i wartościowy. Kto nauczył cię kochać? Podziękuj za te osoby, za ich troskę i czułość.

Bóg jest miłością. Miłość to nie tylko cecha Boga: Bóg nie tylko miłuje, ale również jest Miłością. On stworzył cię razem z twoimi rodzicami, bo kocha. Bóg jest miłością, dzieli się sobą, bo miłość zakłada dzielenie. On nie tylko chce, byśmy doświadczyli Jego miłości, ale byśmy mieli głęboką relację z Nim oraz z innymi. Chrześcijaństwo to nie tylko system moralny, ale osobowa relacja z Bogiem oparta na miłości, dlatego Bóg obdarzył nas miłością, abyśmy wchodzili z Nim w relacje. Jest to rzecz pewna: Bóg cię kocha. Ukochał cię, zanim twoi rodzice o tobie pomyśleli i cię zapragnęli. On cię kocha i nic oraz nikt tego nigdy nie zmieni.

Pomyśl o twojej relacji z Bogiem. Jaka ona jest? Na czym się opiera? Czy czujesz się kochany przez Boga? Dlaczego wierzysz w Boga? Z miłości, może z przymusu albo “bo tak trzeba”? Czy kochasz Boga, czy kochasz Jezusa, czy pragniesz, aby twoje życie przynosiło piękne owoce twojej relacji do Boga?

Bóg zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat. Jest to werset, z którego rodzi się historia Boga z człowiekiem. Od tego momentu, w którym Bóg zapragnął w tak konkretny sposób wejść w historię człowieka, nie jest już Bogiem odległym. Bóg jest miłością, a nie istnieje miłość bez konkretnego oblicza, bez twarzy. Dlatego Bóg, będąc miłością, nie mógł pozostać bez oblicza, anonimowy i daleki. On wie, że to, co paraliżuje, to czego się boimy, to zwątpienie w miłość. Całe dzieło zła polega na przekonaniu nas, że nie jesteśmy kochani, że nie zasługujemy na miłość. Dlatego Bóg

ofiaruje swojego jedyne Syna, abyś pamiętał, że jesteś kochany.

Czy wierzysz, że Jezus przyszedł i jest tu dla ciebie? Zanim cokolwiek zrobisz, zanim będziesz dobry, on ciebie szuka. On oddał z miłości życie za ciebie. Wierzysz w to? Wierzysz, że to z miłości, dla ciebie, jest tutaj, ukryty w Najświętszym Sakramencie?

***Abyśmy życie mieli dzięki Niemu.** Po co mam kochać? Aby mieć życie. Jezus mówi: kochajcie się, bo inaczej się zniszczycie. I zaprasza cię, abyś kochał i był szczęśliwym, a brak miłości to po prostu powolna śmierć. Powoli umierają ci, którzy nie kochają. Jezus nie przyszedł, aby przynieść system myśli czy zasad, ale aby dać ci więcej życia. Dać ci to, co powoduje, że życie rozkwita we wszystkich jego postaciach. Kiedy kochasz i angażujesz się, życie się w tobie podwaja, jest intensywne i głębokie, siły rosną, jesteś szczęśliwy. To miłość sprawia, że istniejemy.*

Co przeszkadza ci żyć pełnią i być szczęśliwym? Poproś Jezusa, aby usunął to wszystko, co powoduje, że się boisz i nie jesteś sobą. Poproś, aby zabrał to, co cię niszczy i nie pozwala ci się rozwijać i wzrastać. Proś w spotkaniu z Jezusem Eucharystycznym o nowe serce, zdolne do przyjęcia i kochania tego, co trudne w twoim życiu. Poproś o serce zdolne przebaczyć tym, którzy cię skrzywdzili. Może masz z kimś trudne relacje. Opowiedz o tym Jezusowi.

Jezu, wierzę, że mnie kochasz. Ofiarowałeś samego siebie z miłości do mnie. Pomóż mi kochać samego siebie i innych. Pomóż mi kochać coraz bardziej Ciebie. Udziel mi łaski, aby na nowo odkryć piękno serca prawdziwie zakochanego w Tobie. Amen.

Adoracja II: Ja jestem Dobrym Pasterzem

Z Ewangelii wg. św. Jana (10, 11-15)

Jezus powiedział: Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; najemnik ucieka, dlatego że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce.

Nie jesteś sam. Jest pasterz, który cię prowadzi i ci towarzyszy. Jest pasterz, który cię zna i oddaje za ciebie swoje życie. Daje życie, bo kocha, a nie dlatego, że jesteś dobry, posłuszny i wierny. On cię zna, zna twoje lęki i pragnienia, sprawy, z którymi się zmagasz. Jezus wie o tobie wszystko. Jezus idzie obok ciebie i wie, kiedy zwolnić tempo, kiedy trzeba się zatrzymać, żeby trochę złapać oddech. On jest tu dla ciebie.

Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. To, co Jezus mówi o sobie, jest bardzo poruszające. Jest „dobrym pasterzem” nie w znaczeniu cierpliwego i łagodnego pasterza, ale pasterza prawdziwego, autentycznego. „Jestem pięknym pasterzem” - dosłownie mówi oryginalny tekst Ewangelii. To jego piękno wynika z jego odwagi i hojności. Jedną z cech Jezusa jest Jego hojność. On kocha, ale bez wystawiania rachunku, bez chęci wykorzystania tej miłości do osiągnięcia czegoś. Jego piękno nie leży w jego wyglądzie, ale w jego pięknej relacji z tobą, wyrażonej słowem: ofiaruję, oddaję! Nie proszę, nie żądam, ale daję.

Kto lub co jest pasterzem twojego życia? Komu pozwalasz się prowadzić? Czy słowo Jezusa jest kompasem, który kieruje twoimi decyzjami?

Najemnik, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, dlatego że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Jezus proponuje bardzo proste kryterium odróżniające dobrego pasterza od najemnika: to w chwili próby, niebezpieczeństwa, w trudnych momentach, wszystko staje się jasne. Dobry pasterz staje twarzą w twarz z wilkiem, najemnik ucieka i porzuca; dobry Pasterz oddaje swoje życie, najemnik myśli tylko o sobie; dobry pasterz dba o los swoich owiec, najemnik interesuje się tylko swoim zyskiem. Warto rozeznaczyć i zapytać siebie: kto jest pasterzem, a kto najemnikiem? Najemnikiem jest ten, kto chce kontrolować, posiadać, udawać, decydować w naszym imieniu. Prawdziwy pasterz interesuje się owcami. Wszystkimi. To jest pewne: jesteś dla niego ważna, jesteś dla niego ważny. Taka jest moja wiara: jestem dla Boga ważny.

Pomyśl, kogo tak naprawdę obchodzą twoje sprawy? Kto rzeczywiście interesuje się twoim życiem? A kto jest zupełnie obojętny? Kto był przy tobie w chwilach kryzysu i nie pozostawił cię samego?

Znam owce moje, a moje Mnie znają. Bóg kocha każdego z nas nie grupowo, ale osobiście; kocha, jakbyś był jedyny. Jezus chce, aby relacja z tobą była bezpośrednia, szczerą, ogarniającą wszystko, co jest w tobie: twoje pragnienia, aspiracje, marzenia, lęki, które nosisz w sercu, ale i twoją cielesność, uczucia. Jezus wie o tobie wszystko. Zna twoje dobre strony, umiejętności, ale i wszystkie twoje grzechy, to, co sprawiło, że czułeś się kiedyś zawiedziony sobą. Ale Jezus nie gorszy się niczym. Dzieje się tak właśnie dlatego, że zna twoją wartość.

Kto tak naprawdę cię zna i wie, co nosisz w sercu? Przed kim jesteś w stanie otworzyć się i powierzyć swoje tajemnice? Kto ceni cię, nie tylko za to co robisz, co masz, ale dlatego, że po prostu jesteś? Czy znasz Jezusa? Nie tylko jego słowa, przykazania czy cuda, które uczynił, ale czy wiesz czego On pragnie dla ciebie? Jaka jest z Nim twoja relacja?

Życie moje oddaję za owce. Jezus daje się poznać nie tylko jako Ten, który prowadzi i towarzyszy, ale jako ten, który kocha aż do oddania własnego życia. Może bywasz zagubiony. Może sam siebie wprowadzasz w stan zranienia, uzależnienia, długotrwałego smutku. Zapominasz o tym, że zostało za ciebie oddane życie i że wciąż toczy się o ciebie staranie. Jezus walczy o ciebie, byś nie musiał udawać, byś czuł się wolny, by twoje życie miało sens. Dlatego nawet gdy popełniasz błędy z głupoty lub słabości, nawet gdy uciekasz daleko od Boga, On nie zostawia ciebie, ale wychodzi na spotkanie, szuka i oddaje życie, bo pragnie szczęścia twojego.

Kto sprawia, że żyjesz naprawdę? Co i kto czyni twoje życie szczęśliwym, prawdziwym i pięknym? Kto by za ciebie oddał życie swoje? Czy masz taką rzeczywistość, taką osobę, za którą oddałbyś życie? Bo jeśli tak, to wiedz, że warto dla tej osoby i relacji żyć.

Panie Jezu, Ty jesteś dobrym Pasterzem. Zawsze idziesz obok nas, abyśmy odczuli czułość Boga. Idziesz przed nami, aby wskazać nam drogę życia, która prowadzi do szczęścia. Ty także podążasz za nami, aby bronić nas przed niebezpieczeństwami i zapewnić bezpieczeństwo nam oraz tym, których kochamy. Ty szukasz także zagubionej owcy, bo chcesz, aby nikt nie został wykluczony z Twojej radości. Chcę poznać Twój głos, Panie Jezu i dlatego powierzam Ci moje istnienie. Ty, który jesteś dobrym pasterzem, prowadź mnie ścieżkami życia. Amen.

Adoracja III: Ja jestem światłością świata.

Z Ewangelii wg św. Jana (8, 12-15)

A oto znów przemówił Jezus tymi słowami: «Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia». Rzekli do Niego faryzeusze: «Ty sam o sobie dajesz świadectwo. Twoje świadectwo nie jest prawdziwe». W odpowiedzi rzekł do nich Jezus: «Nawet jeżeli Ja sam o sobie daję świadectwo, to świadectwo moje jest prawdziwe, bo wiem, skąd przyszedłem i dokąd idę. Wy zaś nie wiecie, ani skąd przychodzę, ani dokąd idę. Wy osądzacie według zasad tylko ludzkich. Ja nie sądzę nikogo».

Czy kiedykolwiek byłeś bez światła? Nie myślimy o tym często, ponieważ światło jest zwykle zawsze obecne, ale światło jest cudowną rzeczą, która przemienia życie. Każdy, kto był pozbawiony światła, zdaje sobie sprawę, jak cenne i ważne jest światło. Światło sprawia, że wszystko jest widoczne. Kiedy panuje ciemność, nie można dostrzec pięknych rzeczy ani niebezpieczeństw. Bez światła nie wiesz, gdzie iść, łatwo upadniesz i zranisz się. Bez światła zgubisz drogę i nie dotrzesz tam, gdzie chcesz. Jeśli wejdiesz do pokoju bez światła, wszystko tam jest, ale nie wiesz, co i gdzie. Bycie bez światła jest tym samym, co bycie ślepym, ponieważ ślepotą to nic innego jak niemożność zobaczenia światła.

Ja jestem światłością świata. Światło. Jak bardzo ono jest dla nas ważne. W ciągu dnia poruszasz się pewnie i czujesz się bezpiecznie. Problemy pojawiają się dopiero wtedy, gdy nastaje noc i ciemność. Ale zadaniem światła nie jest potępienie nocy, lecz otwieraniem na nowy dzień. Idąc za Jezusem, który jest światłem, zawsze będziesz widział wyraźnie, bez żadnych zniekształceń. Dzięki Niemu jesteś w stanie dostrzec prawdziwe dobro i zło. Jesteś w stanie zobaczyć, jak naprawdę wygląda twoje życie.

Czy twoje życie jest życiem w świetle, w jasności, czyli prawdzie? Czy może coś ukrywasz? Czy Jezus ze swoim nauczaniem zawartym w Ewangelii jest rzeczywiście światłem, które oświeca twoje życie? Czy jesteś blisko Boga, czy daleko? Czy chodzisz w Jego świetle, czy błąkasz się w ciemności?

Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności. To ciemność twoich złych wyborów sprawia, że szukasz w grzechu szczęścia, które może nam dać tylko miłość, czyli Bóg. Życie bez Niego oznacza życie w ciemności. Ale bywa, że człowiek nie chce wpuścić Boga do życia, ponieważ boi się „włączyć światło”. Boi się, że zostanie potępiony, że nie będzie już kochany, że odkryje całe zło, które w nim mieszka. Ale Jezus pociesza i przypomina: „Ja nie potępiam nikogo; nie przyszedłem po to, aby świat potępić, ale aby świat zbawić”.

Co jest twoją „ciemnością”, która powoduje, że gubisz się i czujesz się samotny, smutny? Czy wierzysz, że to Jezus ma moc rozproszyc ciemność grzechu w twoim życiu, a ty sam nie jesteś w stanie ani tego odpracować, ani na to zasłużyć?

Kto idzie za Mną, będzie miał światło życia. Jeśli jesteś w świetle, jesteś wolny. Jezus nigdy nie chce stworzyć zależności, ale wolność. Prawdziwym celem życia wiarą jest powiększenie twojej wolności, abyś mógł używać własnego sumienia, nie będąc zależnym od tych, którzy prezentują się jako znawcy życia i posiadacze „przepisu na szczęście”. Przyjęcie Jezusa jest przyjęciem światła. A doświadczenie światła to doświadczenie widzenia rzeczy takimi, jakie są i poznanie prawdziwego

powodu, dla którego warto żyć. Tylko ten, kto widzi, jest naprawdę wolny.

Zastanów się, czym jest dla ciebie sumienie? Jak często spoglądasz w jego głębię? Czy troszczysz się o jego właściwy rozwój? Czy to naprawdę Jezus sprawia, że twoje życie jest jasne, piękne i szczęśliwe? Czy to naprawdę On wnosi do ciemnych zakamarków twojego serca światło, które potrafi je oświetlić, a także rozświetlać życie innych?

Ja nie sądzę nikogo. Jezus nie przyszedł, aby sądzić i potępiać, ale aby głosić i dawać miłosierdzie. Nie potępiam i nie sądzę: prawdziwa miłość, nawet odrzucona, kocha nadal; nawet jeśli nie wierzysz, ci, którzy cię kochają, nadal w ciebie wierzą. Tak czyni Jezus. Bo dla Niego prawdą człowieka nie są jego słabości, ale piękno serca. Ty możesz wykluczyć Jezusa, ale to oznacza skazanie siebie na ciemność. To nie Bóg skazuje nas na piekło, ale to my, poprzez konkretne wybory, których dokonujemy, wybieramy ciemność i śmierć.

Zadaj sobie pytanie: w jakiego Boga wierzysz? Czy w Boga, który kocha cię nieskończoną miłością i daje ci wolność wyboru, czy takiego, który rozlicza cię z wszystkich twoich upadków? Czy w twojej relacji do Jezusa obecny jest lęk przed osądem i odrzuceniem? Czy wierzysz, że Jezus nie wyszukuje błędów i zła w tobie? Czy są w twoim życiu osoby, które osądzasz? W jaki sposób osądzasz? Czego nie akceptujesz u innych? Kogo najbardziej w życiu zraniłeś? Kogo powinieneś dziś przeprosić? Czy potrafisz wybaczać i mimo wszystko kochać?

Jezu, wiem, że nie widzisz we mnie grzesznika, ale tego, który chce żyć i kochać. Wiem, że dla Ciebie jestem większy od moich błędów; proszę, rozprosz ciemności, jakich doznaję i daj mi doświadczyć prawdziwego wyzwolenia i oczyszczenia. Amen.

Adoracja IV: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem.

Z Ewangelii wg św. Jana (14, 6-9)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście». Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy». Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca.

Jezus w Wieczerniku objawia swoją głęboką więź z Bogiem. To w Jezusie ukazuje się nam niewidzialny Bóg; przez Niego mamy przystęp do Ojca. Dlatego drogą do Boga, jest życie Chrystusa. Patrząc na Jezusa, na to, jak żyje, jak odpoczywa, jak buduje relacje, jak się wzrusza, w jaki sposób rozmawia, jak cierpi i umiera, możesz poznawać Boga, a co za tym idzie, zrozumieć i pogłębiać własne życie. Bo chrześcijaństwo nie jest systemem myśli czy obrzędów, ale historią i życiem.

Ja jestem drogą. Droga to coś bliskiego, solidnego i niezawodnego, na którym można postawić stopy. Jezus nie mówi, że jest celem i punktem dotarcia, ale drogą, tym co pozwala iść do przodu. Jest tym, który przypomina ci, że pierwszy krok jest zawsze możliwy, niezależnie od sytuacji, w której się znajdujesz. Jezus jest drogą, która pozwala poznać własne serce i to, co się w nim znajduje; jest drogą do Boga, do innych ludzi; drogą, która otwiera horyzonty. „Jestem drogą”, mówi Jezus, która prowadzi do największych i najwspanialszych marzeń; drogą do prawdziwej miłości, wolności i piękna.

Czy dzisiaj świadomie podążasz swoją drogą? Gdzie idziesz? Co lub kto jest twoim punktem odniesienia w twoich wyborach?

Ja jestem prawdą. Jezus nie mówi „znam” prawdę i ja jej nauczam; ale „Ja jestem” prawdą. Nie w doktrynie ani w księdze, ale w tym „Ja” kryje się prawda; w Jezusie, który przyszedł, aby ukazać prawdę o człowieku i prawdę o tym, kim jest Bóg. Dlatego też prawda nie polega na tym, co trzeba wiedzieć i co posiadać, ale na sposobie życia. Prawda to Osoba, która tworzy życie, która pomaga ci być autentycznym i nie udawać kogoś, kim nie jesteś, ale żyć w prawdzie i wolności.

Czym jest dla ciebie prawda? Czy potrafisz spojrzeć prawdzie w twarz, czy od niej uciekasz? Kiedy miałeś doświadczenie patrzenia prawdzie „prosto w oczy”? Czy szukasz w Piśmie Świętym prawdy i odpowiedzi na twoje pytania?

Ja jestem życiem. Jezus daje ludziom życie, daje ci życie. Bóg jest życiem, kocha życie, przyszedł, abyśmy mieli życie: „przyszedłem, abyście mieli życie i mieli je w obfitości!”. Wiara jest po to, abyśmy mieli życie pełne, obfite i radosne. Nie tylko życie konieczne, nie tylko to minimum, bez którego życie nie jest życiem, ale życie wspaniałe, które jest owocne, które pachnie miłością, wolnością i odwagą. Taki jest Bóg: manną nie na jeden dzień, ale chlebem na wieczność. Jezus daje życie i wzbudza w nas tęsknotę za lepszym życiem.

W jakiego Boga wierzysz? Takiego który wydaje się smutny i daleki? Czy doświadczasz tego, że Jezus jest Tym, który daje ci życie? Czy wierzysz, że Jezus jest żywą osobą, która czeka na ciebie, aby ci pomóc, przebaczyć, ożywić, a nie obciążać? Czym jest dla ciebie życie? Kiedy czujesz, że żyjesz? Czego potrzebujesz do życia? Co pomaga Ci żyć autentycznie?

Pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy. To piękne, że Apostołowie proszą, że chcą zrozumieć, tak, jak my. A Jezus ci odpowiada jak Filipowi: „kto Mnie widzi, widzi Ojca”. Patrzysz na Jezusa, patrzysz, jak żyje, jak kocha, jak przyjmuje, jak umiera i poznajesz Boga. Jak zobaczyć Jezusa? Tajemnica Boga nie jest daleko od ciebie, jest w twoim życiu: żyje w tym, co kochasz, w co wierzysz, ale i tracisz, odważasz się i w tym co dajesz. W całej twojej miłości — to Jezus kocha. Dlatego wiara i życie, duchowość i rzeczywistość nie są sobie przeciwstawne.

Jak i kiedy spotykasz Boga i doświadczasz Jego obecności? Czy jesteś w relacji z osobą Jezusa? Czy i jak często przystępujesz do sakramentów, które nie są „wyjaśnieniem”, ale doświadczeniem Boga?

Panie Jezu, dobry Mistrzu, moje serce często niepokoi całe zło, które istnieje na świecie, a także własne słabości, zdrady i zaprzeczenia, do których wiem, że jestem zdolny. Przymnóż mi wiary w Ciebie i Ojca, którego objawiłeś. Jesteś drogą: pozwól mi podążać za Tobą! Jesteś prawdą: daj mi się poznać! Ty jesteś życiem: chcę żyć w Tobie, abym poznawał i żył życiem Boga Ojca. Amen.

Adoracja V: Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba.

Z Ewangelii wg św. Jana (6, 51-58)

Jezus powiedział: «Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało za życie świata». Sprzeciali się więc między sobą Żydzi, mówiąc: «Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?» Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił — nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki».

W Ewangelii, Jezus swoje ciało i samego siebie porównuje do chleba, chleba żywego, chleba, który daje życie: „Ja jestem chlebem żywym”. Jezus wybrał chleb. Chleb wskazuje na wszystko, co pozwala nam żyć, bo pierwszym prawem Bożym jest to, aby człowiek żył. Chleb to kwestia życia i śmierci. Oczywiście, woda też jest niezbędną, ale w chlebie jest coś więcej: jest praca, relacja, dzielenie się. Zapach chleba bardzo często przywołuje dom, ciepło, uczucie. Jest silna relacja między chlebem a człowiekiem. I podobna dynamika jest w relacji z Jezusem w Eucharystii. Ona nie powinna być szybka, powierzchowna, czy wirtualna, ale realna, czyli taka, która nas zajmuje, angażuje, pochłania.

Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chleb, który z nieba zstępuje. Zstępuje na tysiąc sposobów; zstępuje ku tobie teraz, w tej chwili i nieustannie. Możesz zdecydować, aby nie brać go na pożywienie, możesz go nawet uznać za jakąś opowieść czy bajkę. Ale on schodzi nieustannie, jako chleb, bo Jezus przyszedł sprowadzić niebo na ziemię, Boga do człowieka, nieskończoność w to, co małe i kruche. Znacznie więcej niż przebaczenie grzechów: przyszedł przynieść siebie.

Czy karmisz się Ciałem Jezusa? Jak często przystępujesz do Komunii? Czy Jezus w Eucharystii jest ci niezbędny do życia, czy jest to ci raczej obojętne?

Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata. Są sytuacje, w których szukamy wszelkich możliwych i niemożliwych rozwiązań, aby żyć. Naszym pragnieniem jest żyć. Otóż takie jest także pragnienie Boga, który nas stworzył, a stwarzając, ukochał do tego stopnia, że wybrał dla swego Syna naturę ludzką. Nie anielską, ale ludzką. Bóg nie zamierza rządzić człowiekiem poprzez kodeks praw zewnętrznych, lecz przemienić go, oddając mu własne życie. To jest ta nowość Boga, którą przynosi Jezus, który nie prosi o ofiary, ale poświęca siebie samego; nie wylewa swego gniewu, ale wylewa swoją krew „za wielu”, za ciebie.

Czy doświadczasz pomocy Boga w twojej codzienności? Jaki masz obraz Boga? Czy jest ci bliski, a może się go boisz?

Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne. „Ciało i krew”, to słowa, które wskazują na pełne człowieczeństwo Jezusa: na jego ręce cieśli pachnące drewnem, jego łzy, pasje, pragnienia. Jezus nie mówi: bierzcie moją mądrość, jedzcie moją świętość, moc, potęgę. Bierzcie moje ciało:

moją wrażliwość, kruchość, ból, intensywność życia. Bierzcie moje ciało i moją krew, to znaczy bierzcie moje człowieczeństwo, mój sposób zamieszkiwania tego świata, mój styl budowania, przeżywania relacji i kochania. Karm się moim sposobem bycia człowiekiem!

Czym karmisz swoją duszę i myśli? Hojnością, dobrocią, pięknem, głębią? A może żywisz się egoizmem, nietolerancją, plotkami, bezsensem życia, lękami?

Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Bóg po to stał się człowiekiem, aby człowiek stał się podobny do Boga. Jezus nie przyszedł na świat, aby tworzyć nowe liturgie, ale wolnych i kochających ludzi. Eucharystia jest nam dana nie tylko po to, aby stać się lepszym, ale by mieć w sobie Boga. Bóg w tobie, twoje serce Go pochłania, On pochłania twoje serce i stajecie się jednym życiem. On mieszka we tobie, a ty w nim. Ludzie, gdy kochają, mówią to samo: przyjdź i zamieszka w moim domu, mój dom jest twoim domem. Bóg też ci to mówi. On ciebie szuka, czeka i daje siebie.

Czy trwasz przy Jezusie, Jego słowach, gestach, do których cię zaprasza? Czy jesteś wdzięczny za fakt bycia człowiekiem wierzącym? Czy dziękujesz za bycie w Kościele, w którym możesz przeżywać swoją wiarę? Czy potrafisz tego Kościoła bronić? A może bywa, że go ciągle krytykujesz? Czy dostrzegasz Jezusa, który przychodzi do ciebie w sakramentach Kościoła?

Jesteś moją Miłością, Jezu! Ukazałeś i nieustannie ukazujesz mi swoją miłość. Tak jesteś hojny w swoich cudownych darach. Proszę Cię, abyś mnie cały czas prowadził. Proszę, abyś mnie cały czas pilnował, opiekował się mną. Potrzebuję Ciebie! Potrzebuję Cię, aby żyć prawdziwie. Panie, prowadź mnie Twoją drogą. Czyń, co zechcesz z moim sercem, z moją duszą, z moim życiem. Znasz mnie, więc Ci ufam. Niech Twoja łaska obejmie nie tylko mnie, ale i moich bliskich. Amen.

Adoracja VI: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.

Z Ewangelii wg św. Jana (11, 19-27)

Wielu Żydów przybyło do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie. Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga. Rzekł do niej Jezus: Brat twój zmartwychwstanie. Rzekła Marta do Niego: Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym. Rzekł do niej Jezus: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to? Odpowiedziała Mu: Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat.

Jezus udaje się do Betanii, do domu swoich przyjaciół. O Łazarzu nie wiemy nic, poza tym, że był właśnie przyjacielem Jezusa i że Ewangelia o nim mówi: „ten, którego Jezus bardzo kochał”. Dlatego sam Jezus płacze z powodu jego śmierci. Łzy mówią o miłości, i o tym, że to, co jest nam drogie, pozostaje w nas żywe. Historia Łazarza została napisana, aby nam powiedzieć: następuje zmartwychwstanie ciała i zmartwychwstanie serca; jeśli zmartwychwstanie ciała nastąpi w dniu ostatecznym, zmartwychwstanie serca następuje lub może nastąpić każdego dnia.

Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Kiedy cierpimy, czasami czujemy się tak samotni, że mamy nawet wrażenie, że niebo zostawiło nas samych. W chwilach bólu czujemy się przygnieceni głębokim poczuciem samotności i opuszczenia. Siostry Łazarza widziały, jak ich modlitwy odlatywały jakby gdzieś daleko, a żadna nie wracała, by przynieść odpowiedź. „Gdybyś tu był, nasz brat by nie umarł”. Słowa, które można przetłumaczyć: jeśli Ty będziesz ze mną, nie umrę. Jeśli będziesz ze mną, noc nigdy nie nadejdzie. W dniu łez Bóg wydaje się być daleko. Ale On jest i zawsze jest wiernym swoim obietnicom.

Czy naprawdę wierzysz, że Bóg w Jezusie jest przyjacielem, który cię kocha i wzrusza się, kiedy ty przeżywasz swoje osobiste dramaty? Czy w obliczu trudności, życiowych wyzwań, kryzysów, strat, potrafisz dalej ufać i wierzyć, że Jezus przyjdzie z pociechą? Jak wyrażasz swoje uczucia bólu wobec cierpienia? Czy nie wstydzisz się wzruszenia, rozrzewnienia, zapłakania wobec innych osób?

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Jezus nie mówi: ja będę zmartwychwstaniem i życiem kiedyś tam, w innym życiu, ale tu i teraz jestem. Najpierw zmartwychwstanie, potem życie. Zmartwychwstanie jest doświadczeniem, które wpływa na twoją teraźniejszość, a nie tylko przyszłość. Podobnie jak Łazarz „zasnął”, również człowiek często prowadzi śpiący tryb życia. Bo istnieje martwe życie, typowe dla tych, którzy zamykają się w egoizmie i grzechu. Jezus jest zmartwychwstaniem wygasłych istnień, jest przebudzeniem człowieka, ponownym powstaniem z życia, które się poddało, z życia wygasłego, z życia bez marzeń. Jezus pokazuje, że najważniejsze nie jest nie umierać, ale żyć. Żyć zmartwychwstałym życiem. Wieczność już w nas wkroczyła, wchodzi z życiem wiary, z gestami codziennej miłości.

Czy wierzysz, że poprzez chrzest Bóg obdarował nas nowym życiem? Jakie masz spojrzenie na rzeczywistość śmierci? Czy ona jest końcem, początkiem, a może przejściem?

Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wiemy, czym jest życie, doświadczamy go. Życie składa się ze zwykłej codzienności, alei niezwykłych cudów. Życie to oddychanie, to śmiech, kochanie, radowanie się, walka ze śmiercią, wygrywanie, przegrywanie i nieskończona cierpliwość, aby zacząć od nowa. Ale jest i życie zmartwychwstałe, które daje Jezus. On pokazuje, że można żyć dobrze, żyć lepiej, dla każdego; możliwe jest życie w pełni, wolne i pełne pasji. Że możliwe jest bycie szczęśliwym tutaj i na zawsze. I to Jezus posiada klucz do takiego życia. Czym jest wiara? To zdobywanie piękna życia: odkrywanie, że pięknie jest żyć, pięknie jest kochać, tworzyć, rodzić, oddawać swoje życie w ręce tych, którzy składają swoje życie w twoje ręce.

Czy są takie rzeczywistości w twoim życiu, które nie pozwalają ci w pełni żyć i być sobą? Co dziś jest moją ciemnością? Moim grobem? Grzechy? Nieprzebaczenie? Jakie są mroczne miejsca mojego życia? Może jakieś cierpienie czy też krzywdy, które doznałem? Kiedy doświadczasz, że „przesypiasz” życie, a kiedy masz pewność, i co lub kto ci ją daje, że twoje życie rozkwita?

Ja wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat. Prawdziwie zmartwychwstałym nie jest Łazarz, który powrócił do życia śmiertelnego, ale jego siostry i ci, którzy wierzą w Jezusa. Kto może nam dać to zmartwychwstanie serca? Nawet w domu Marty i Marii byli żydzi, którzy przyszli je pocieszyć, ale ich obecność niczego nie zmieniła. Musimy „wołać po Jezusa”, wołać do Niego, tak jak to zrobiły siostry Łazarza. Jezus jest obecny w naszym życiu, nawet jeśli Go nie czujemy. Jego obecność nie jest tworzona przez nasze doznania, ale jest faktem, do którego odwołuje się nasza wiara. Wiara nie zmienia faktów ani rzeczy, ale nasz sposób ich odczytywania. Ból pozostaje bólem, ale wiesz, że nie jesteś sam, że On jest z tobą. Zbawienie dane przez Jezusa jest przede wszystkim wybawieniem od rozpaczliwej samotności.

Czy w to wierzysz? Czy wierzysz, że nie jesteś sam, nawet jeśli czujesz się samotny? Co oznaczają dla ciebie, dla twojego życia, słowa: Ja wierzę, wierzę, że Ty Jezu jesteś moim Bogiem. Czy potrafisz je wypowiedzieć z pełni serca jak Marta? Czy masz wiarę w to, że Bóg może i ma moc dać ci o wiele więcej niż oczekujesz? Ma moc przywrócić ci to, co utraciłeś lub co ci zabrano?

Jezu, Ty na przykładzie swojego przyjaciela ukazujesz, że jesteś Panem życia i śmierci, dla którego nie ma sytuacji bez wyjścia. Przez chrzest uczestniczymy w Twoim zwycięstwie nad cierpieniem, grzechem, śmiercią i złym duchem. Pragnę poznać Cię w Twoich przyjacielskich relacjach i odkryć pełnię Twojego człowieczeństwa, abym mógł je naśladować w swoim codziennym życiu. Amen.

Adoracja VII: Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.

Z Ewangelii wg św. Mateusza (11, 25-30)

W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemień lekkie».

Jest jedna rzecz, o której nigdy nie możemy zapomnieć, a mianowicie, że Jezus zna każdy fragment naszego życia. Wszystkie twoje radości i bóle. I mówi do ciebie: przynoś mi to, czego doświadczasz, opowiedz mi, co przeżywasz. Jezus nie obiecuje wyzwolenia z tego, co nas uciska, i co jest trudne, ale daje pewność, że nie jesteśmy sami. Tylko w ten sposób wydaje się, że sprawy nie do pokonania stają się możliwe.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy. Jezus nie zaprasza tylko tych, którzy na to zasługują, ale wszystkich. Nikt nigdy nie jest wykluczony. Ilekroć ograniczamy Ewangelię do grupy wybranej, zasłużonej, zniekształcamy misję, którą Jezus przyniósł. Doświadczenie wiary polega nie tylko na znalezieniu klucza do szczęśliwego życia, ale to także doświadczenie objęcia Boga, które ciebie podtrzymuje, szczególnie gdy siły zawodzą. Pamiętaj: na Boga nie można zasłużyć, ale można Go przyjąć.

Z czym przychodzisz do Jezusa? Czy umiesz przyjść do niego z pustymi rękami, gdy ci nic nie wyszło i nie masz się czym pochwalić? Czy przychodzisz podzielić się z Nim twoimi sukcesami?

Którzy utrudzeni i obciążeni jesteście. Jezus wie, ile potrzebujemy, szczególnie w naszym zmęczeniu i ucisku. Ale zbyt często znajdujemy własnych mistrzów i ekspertów, którzy wiedzą, jak powinniśmy żyć, co powinniśmy zrobić, kim powinniśmy być, ale na sam koniec, oni nie chcą nas przyjąć po prostu takimi, jakimi jesteśmy. Jezus niczego nie narzuca, niczego nie nakłada na nas. Jezus przyszedł, aby wymazać obraz Boga, który karci i grozi palcem, a który ma zawsze ramiona otwarte, aby nas przytulić.

Jaki rodzaj zmęczenia towarzyszy twojemu życiu? Czym jesteś zmęczony? Czy twoje zmęczenie wynika z trudu życia, czy z nudy i pustki życiowej? W jaki sposób odpoczywasz? Czy twój odpoczynek służy innym?

Ja was pokrzepię. Bywa, że życie daje nam tak wiele prób, że nie mamy już nawet siły, i potrzebujemy kogoś, kto by nas wziął w ramiona, a nie kogoś, kto głosi w teorii jak mamy żyć i postępować. A Jezus nie przychodzi z nowymi obowiązkami, zakazami czy zasadami, ale zapewnia, że jest tym który daje pokrzepienie. Nie nowy system myślenia, nie lepszą moralność, ale nowe skrzydła wiary, która wyzwala ją i przynoszą pokrzepienie i pełnię pokoju.

Czy doświadczasz bliskości serca Jezusa? Czy wierzysz, że może On zaspokoić twoje wszystkie potrzeby?

Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca. Ponieważ Bóg nie jest pojęciem, nie jest regułą, nie można go sprowadzić do wiedzy, dlatego Jezusa można się „nauczyć”, albo lepiej, doświadczyć, ucząc się Jego serca, czyli sposobu kochania: pokornego, bez arogancji i łagodności, bez przemocy. Jezus zaprasza cię, abyś niósł ciężar twego życia, szczególnie to, co w nim trudne, właśnie z Nim i w Jego stylu. Bądź łagodny i pokorny, to znaczy nie zamieniaj swojego zmęczenia i trudności w gniew. Zamiast tego, spróbuj się z tym zmierzyć i przyjąć. Bądź pokorny, to znaczy konkretny, twardo stąpający po ziemi, nie myśląc, że musisz wszystko rozwiązać. Osoba pokorna ufa i daje się prowadzić. A jest to możliwe tylko wtedy, gdy pamiętasz, że nie jesteś sam. Że On jest z tobą. Że Jezus jest w twoim ucisku, udreće, zmęczeniu.

Skąd czerpię siłę do mojego codziennego życia? Czy ufasz Bogu, nie uciekając od swoich obowiązków czy spraw trudnych, ale czyniąc, co jest możliwe, i oddając Mu to, co ciebie przerasta? Czy w obliczu przeciwności nie poddajesz się logice zła i wiesz, jak zło dobrem zwyciężać?

Prośmy, byśmy chcieli przychodzić do Jezusa z naszymi problemami i trudnościami i od Niego czerpali siłę do ich pokonywania. Prosimy Cię, Jezu, abyś uczynił nasze spojrzenie czystym, abyśmy wzrastali w łagodności i pokorze, ucząc się od Ciebie, od Twojej miłości, od Twoich gestów, od Twojego spojrzenia. Chcemy trzymać Cię za rękę, czując się kochanymi. Daj nam zaufanie i umiejętność patrzenia z zachwytem na życie, w którym Ty jesteś moim Panem. Amen.

Adoracja VIII: Uzdrawienie córki Jaira i młodzieńca z Nain.

Z Ewangelii wg św. Marka (5, 21-24.35-43)

Gdy Jezus przepłynął się z powrotem w łodzi na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd Go ściskali. Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: «Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?» Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: «Nie bój się, wierz tylko». I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Wobec zamieszania, płaczu i głośniego zawodzenia, wszedł i rzekł do nich: «Czemu robicie zgiełk i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi». I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań». Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby jej dano jeść

Jest wiele dróg, które prowadzą nas do Chrystusa. Czasem jest to ciekawość, innym razem przyjaciele, czasem rodzina, innym razem szokujące doświadczenie miłości. Ale nie możemy zapominać, że czasami do Jezusa docieramy także wąską drogą bólu i desperacji. Dom Jaira to statek miotany przez sztorm: jego córka, mała dziewczynka, mająca zaledwie dwanaście lat, zmarła. Człowiek ten jest niezwykłym ojcem, bo potrafi rozpoznać swoje ograniczenia i oddać Jezusowi wszystko, czego już nie może. Cudem jest przede wszystkim zaufanie tego człowieka do Jezusa...

Jezus, rzekł przełożonemu synagogi: «Nie bój się, wierz tylko». Nawet jeśli wątpisz, nawet jeśli w twojej wierze nie ma nic heroicznego, pozwól, aby Słowo Jezusa znów zaczęło być obecne w twoim sercu. Co to znaczy mieć wiarę? Wiara jest aktem, który zmierza ku życiu i przeciwstawia się porzuceniu oraz śmierci. Wiara to mieć przekonanie, że Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych; że chwałą Boga jest człowiek żyjący, uzdrowiony szczęśliwa dziewczyna, matka i ojciec obejmujący swoje dziecko. Ta scena z Ewangelii przypomina, że Bóg jest blisko; że Bóg nie liczy twoich grzechów, ale twoje łzy.

Czy wierzysz w uzdrowicielską moc Jezusa? Co nie pozwala ci wierzyć i ufać całkowicie? Czy masz przekonanie, że pragnieniem Jezusa jest twoje szczęście? Z czym sobie nie radzisz? Mów Jezusowi w trudnych sytuacjach: „Zrobiłem wszystko, co mogłem, teraz ty zrób wszystko, czego ja już nie mogę”.

Wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Jezus nie nakazuje, aby coś było zrobione, ale zabiera ze sobą najbliższych; tworzy wspólnotę i bliskość. Bierze ojca i matkę, dwójkę kochających najbardziej, buduje krąg uczuć wokół małej dziewczynki, bo nie życie zwycięża śmierć, lecz miłość. A czas miłości jest nieskończenie dłuższy niż czas życia. Życie się kończy, ale miłość nie. Dlatego Jezus nie tłumaczy zła, wchodzi w nie, dzieli ból, bo samotność jest straszna, strasznie jest umrzeć i cierpieć w samotności. To poczucie

osamotnienia w obliczu tego, czego doświadczamy, najbardziej nas boli. To już jest cud: świadomość, że nie jesteśmy sami.

Czy masz takie osoby, z którymi możesz dzielić nie tylko radości, ale i cierpienia? Kto jest ci najbliższy? Czy doświadczyłeś kiedyś samotności? Czy wierzysz, że Jezus chce dzielić z tobą twoje troski, to z czym sobie nie radzisz? Opowiedz Mu o tym.

Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: «Talitha kum», to znaczy: «Dziewczynko, mówię ci, wstań». Bierze dziewczynkę za rękę, bo trzeba dotknąć ludzkiej tragedii, żeby ją podnieść i uzdrowić. Jezus jest ręką, która prowadzi cię za rękę; jego dłoń w twojej dłoni. Jezus zawsze wyciąga rękę. Nie wskazuje, nie grozi palcem, ale jest silną dłonią, która cię chwyta. Najpierw ją dotyka, potem mówi do niej: „Dziewczynko, wstań”, aby przypomnieć nam, że Bóg pomaga i wspiera. Każdemu z nas, niezależnie od tego, jaką część bólu nosimy w sobie, Jezus powtarza: Twoje życie nie jest martwe, ale śpi. W każdym z nas jest życie, dlatego miej wiarę, marzenie, nigdy nie rezygnuj, a kiedy jest ciężko, daj się poprowadzić Jezusowi.

Czy wierzysz, że Boga porusza i interesuje twoje nieszczęście, cierpienie, zło, które ciebie dotyka? Czy wierzysz, że nie ma takiej sytuacji, której On nie mógłby odmienić?

Z Ewangelii wg św. Łukasza (7, 11-17)

Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego — jedyne syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: «Nie płacz!». Potem przystąpił, dotknął się mar — a ci, którzy je nieśli, stanęli — i rzekł: «Młodzieńcze, tobie mówię wstań!». Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: «Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój». I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.

W małym miasteczku Nain Jezus spotyka kondukt pogrzebowy chłopca. Za trumną kryje się załamana matka. Najpierw straciła męża, a teraz straciła także jedyne syna. Ta kobieta była wdową, miała tylko tego syna, który był dla niej wszystkim. Można powiedzieć: dwa życia w jednej trumnie. Ciekawe, że przez całą historię Ewangelii ona nic nie mówi, o nic nie pyta. Ta kobieta to po prostu nagi ból. To samo dzieje się w życiu, gdy doświadczamy wielkiego cierpienia: brakuje słów, nie wiemy, co robić, gdzie szukać pomocy czy pocieszenia. Po prostu cierpimy.

Na jej widok Pan użalił się nad nią. Jezus nie pozostaje obojętny na ból tej kobiety. Jezus widzi jej płacz i jest wzruszony. Ona o nic nie prosi, nie modli się, nie złości się, nie buntuje się. Ale to wszystko nie zniechęca Jezusa. Wystarczy Mu jej ból. Jezus nie zamyka oczu i serca na to, czego doświadczasz, na to, co sprawia, że cierpisz.

Czy mam przekonanie, że Jezus czuje ten sam ból co ty? Powiedz Mu co sprawia, że cierpisz. Czy potrafisz dostrzec cierpienie innych? Czy i kiedy się wzruszam?

Rzekł do niej: «Nie płacz!». Ta kobieta nie prosi Jezusa, nie woła Go, ale wszystko w niej jest błaganiem bez słów, a Bóg wysłuchuje łez, odpowiada na cichy płacz i mówi: nie płacz. Chrystus jest tym, który sprawia, że ból, który wydaje się nieskończony jest skończony.

Czy straciłeś kogoś bardzo bliskiego? Jezus ci mówi, że twój ból jest policzony. To nie będzie tak wiecznie. To, co zostało ci odebrane, zostanie ci zwrócone.

Dotknął się mar i rzekł: «Młodzieńcze, tobie mówię wstań!». Jezus widzi, zatrzymuje się i dotyka. Za każdym razem, gdy Jezus się wzrusza, dotyka: trędowatego, niewidomego, trumny chłopca z Nain. I mówi: wstań. Do tych, którzy umarli duchowo, do tych, którzy żyją w królestwie ciemności, do tych, którym życie zamknęło swoje drzwi, Jezus mówi: wstań.

Kim dzisiaj jesteś w tej Ewangelii? Matką, która jest w obliczu straty? Umarłym chłopcem, dla którego nie ma już nadziei? Jezus chce dać konkretną łaskę, by powstać i żyć.

Jezu, dla Ciebie nie ma nic niemożliwego. Na Twoje słowo sprawy po ludzku najbardziej beznadziejne i „pogrzebane” odzyskują moc życia. Będę powtarzał z ufnością: „Jezu, dla Ciebie wszystko jest możliwe!”. Amen.

Adoracja IX: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?

Z Ewangelii wg św. Marka (10, 17-22)

Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?». Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». On Mu odpowiedział: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». Wtedy Jezus spojrzal na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.

Karty biblijne mówią o mnie i o tobie. Wielu młodych ludzi jest zdezorientowanych, nie wiedzą, kim są, mają w sobie tysiące napięć, impulsów, pytań i często nie wiedzą, jak je uporządkować. Natomiast strony Pisma Świętego są bogactwem człowieczeństwa. Pokazują też, że niewielu jest naprawdę „podążających” za Jezusem. Wielu towarzyszy mu, nie naśladując go dokładnie. Czy nie wystarczy rozejrzeć się wokół nas, aby przekonać się, że tak właśnie jest? A gdzie jestem ja?

Przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?». Pewien człowiek, bez imienia, biegnie na spotkanie Jezusa. Bieganie pięknym gestem, pełen entuzjazmu i pragnienia. Biegnie jak ktoś, kto się spieszy, spieszy się, żeby żyć, żeby naprawdę żyć. Ma wielkie pytania i oczekiwania: „Co mam zrobić, żeby mieć życie wieczne?”. Termin, który nie wskazuje na nieskończoność czasu, czyli trwanie, ale na samo życie. Chce wiedzieć, czy to jest życie, czy nie. Co mam zrobić, żeby naprawdę żyć? Co w tłumaczeniu oznacza: Co mam robić, żeby być szczęśliwym?

Co dzieje się w twoim sercu? Co w tobie żyje? Czego naprawdę chcesz i pragniesz? Jaki jest powód, dla którego warto się poświęcić? Jakie są twoje najgłębsze pragnienie?

Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę»: Jezus wyraźnie mówi, że pierwszą drogą do życia wiecznego jest przestrzeganie przykazań i przypomina o prawie wobec innych, ale bogaczowi to nie wystarcza: zawsze to wszystko robiłem i nie wypełniało to mojego życia. Samo przestrzeganie prawa nie wypełnia życia. Ten młodzieniec powinien być spokojny, a jednak czegoś mu brakuje! Trudno być szczęśliwym, jeśli chcesz po prostu uporządkować swoje życie. Do szczęścia nie wystarczy porządek i bycie porządnym czy dobrym. Potrzebny jest powód, dla którego warto żyć, a ten powód znajduje się, gdy znajdziesz powód, dla którego oddałbyś wszystko.

Czy w twoim codziennym życiu zastanawiasz się nad tym, czy twoje wybory i postawy przybliżają cię do Królestwa Niebieskiego? Jak ty postrzegasz przykazania? Jako uciążliwe ograniczenia, obowiązki, zakazy czy raczej wskazówki i szanse do tego, jak być radosnym i cieszyć się z obecności Boga w swoim życiu?

Jezus spojrzal na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie». Jezus patrzy mu w oczy i widzi głód życia pragnienie czegoś innego, co nie wynika z jego błędów, ale z tego, czego się jeszcze nie odważył. Widzi w nim ten niepokój, który otwiera na przyszłość, który sprawia, że on biegnie, szuka i pyta. Jezus mu przypomina, że nie jest tym, co ma, ale tym, co daje. Prawdziwym dobrem, prawdziwym

skarbem nie są rzeczy, ale ludzie. Jezusowi nie chodzi o to, abyś był pozbawiony wszystkiego, ale abyś był wolny i pełen relacji...

Jaki jest twój stosunek do dóbr materialnych? Pomyśl, jakie ty masz „posiadłości” w swoim życiu? Co jest twoim zabezpieczeniem na tym świecie? Czy idziesz za Jezusem bezinteresownie, czy raczej oczekujesz gratyfikacji (jakich)? Co najtrudniej jest ci oddać Bogu?

On spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony. Bardzo bogaty człowiek staje się bardzo smutny: Bogaty odchodzi smutny: rzeczy i pieniądze zwyciężyły. Przybył do Jezusa biegiem, a odchodzi, idąc. Ten, który był pełen pytań, odchodzi milcząc. Przez całe życie będzie szczery, dobry, ale i smutny. Najlepszą weryfikacją życia jest zapytanie siebie: czy to, co robię, sprawia mi radość? To, co nie koresponduje mojemu sercu, sprawia ból i smutek. Bogaty młodzieniec będzie przestrzegał wszystkich przykazań, ale nie będzie miał z nich radości, ponieważ zdecydował się mieć, a nie być.

Czy to, co czynisz, daje ci szczęście? Czy to, co robisz, daje ci radość? Czy we własnym postępowaniu kierujesz się zasadą, aby coś zyskać, aby mieć, czy aby być? Czy twoje dobre postępowanie jest pustą moralnością (robię coś, bo tak trzeba), czy jest w tym miłość?

Uchroń mnie, Boże, od niepotrzebnego marnowania czasu na rzeczy ulotne i niemające żadnej wartości dla życia wiecznego. Uwolnij mnie, Jezu, od miłości własnej i pragnienia bycia nieustannie chwalonym za to, co robię. Nie pozwól mi, Jezu, wpaść w pułapkę samooszukiwania się, że wykonuję coś dobrego, podczas gdy w głębi serca jestem nieszczęśliwy i sfrustrowany. Jezu, pokazuj mi każdego dnia, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Nie pozwól mi patrzeć na światowe rzeczy i zatracać się w nich. Pozwól mi skupić się na tym, co wieczne i niezniszczalne. Amen.

Adoracja X: Wy jesteście przyjaciółmi moimi.

Z Ewangelii wg św. Jana (15, 9-17)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Trwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wy Mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby Ojciec dał wam wszystko, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali».

Wszyscy powinniśmy powrócić do kochania Boga jako zakochani, a nie służący. I jest sposób, by to móc uczynić, wskazany w słowach: trwajcie w mojej miłości. Często stawiamy opór, bronimy się przed miłością. Może masz w pamięci wiele ran, rozczarowań czy zdrady. Ale Jezus mówi, abyś kochał. Już trwasz w Bogu, więc zostań, nie odchodź, nie uciekaj.

Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości. Jezus nie mówi: musicie zachowywać, ale „jeśli”, w całkowitej wolności: jeśli chcecie. Jezus proponuje, nie nakazuje. Bo Jezus jest wolnym człowiekiem. Kto kocha, będzie zachowywał przykazania, mówi Jezus, wskazuje On na warunki trwania w miłości: przestrzegajcie moich przykazań. „Moje przykazania” nie tyle dlatego, że je podyktowałem, ale dlatego, że je przeżywałem, bo były moim życiem. Tu nie chodzi tylko o przestrzeganie 10 przykazań, ale o życie Jezusa. Jakby Jezus chce ci powiedzieć: Jeśli mnie kochasz, wcielaj w życie moje życie. Miłość przemienia, człowiek staje się tym, kogo się kocha, tym co kocha, bo prawdziwe pasje zmieniają życie

Czy przykazania są dla ciebie wyrazem miłości do Boga? Czy w twoim życiu są inne „miłości” – miłości fałszywe – które cię rozpraszają i nie pozwalają ci trwać w miłości Jezusa? Ile w twoim dniu jest czasu dla Boga i dla drugiego człowieka?

Aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna: Radość jest największą konsekwencją, jaka wypływa z autentycznego doświadczenia wiary. Jest to radość, jako poczucie pełni, to znaczy jako to, co wypełnia życie i wybawia je z poczucia pustki. To radość płynąca ze świadomości, że jesteś kochany definitywnie, bez żadnych „jeśli” i „ale”. Jest to radość wynikająca z wiedzy, że nigdy nie jesteś sam i że Bóg jest większy od naszych grzechów i niepowodzeń. Jezus daje ci radość płynącą z przebaczenia, z otrzymania drugiej szansy. Radość jest symptomem, znakiem, który utwierdza cię w przekonaniu, że idziesz dobrze, że jesteś na właściwej drodze, że twoja droga prowadzi prosto do pełnego i wolnego życia.

Co jest twoją największą radością? Jak się radujesz? Czy angażujesz się w wyeliminowanie całego cierpienia, które w dużo większym stopniu zależy od ciebie, od Twojego sposobu reagowania na ludzi i sytuacje? W jaki sposób przeżywasz trudności? Co powoduje, że jesteś smutny?

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Całe chrześcijaństwo powinno być próbą wprowadzenia w życie tego jednego przykazania pozostawionego nam przez Jezusa, jaką jest miłość. Ale nie byle jaka miłość, ale miłość na sposób Jezusa. Prośba Jezusa nie polega tylko na tym, abyśmy się wzajemnie miłowali, ale aby miłować się wzajemnie „tak jak”, jak On nas umiłowal. W chrześcijaństwie „jak” ma ogromne znaczenie. On nie mówi „ile ja, tak bardzo jak ja”, ponieważ nigdy byśmy tego nie osiągnęli; ale „jak Ja”, to znaczy: kochaj moim stylem, moim sposobem. Oznacza to przyjęcie Jezusa jako kryterium własnego życia.

Zadaj sobie pytanie, czy ta miłość, którą kochasz swoich najbliższych, przyjaciół, jest miłością, która dodaje do życia coś więcej, czy rzeczywiście wpływa na jakość rzeczy, czy też jest tylko kiepską imitacją tego, czym miłość powinna być? Kto jest twoim wzorem w kochaniu? Spróbuj porozmawiać z Bogiem o tym, jak doświadczasz Jego miłości. Możesz opowiedzieć o swojej wdzięczności, która się w Tobie budzi lub przeciwnie – o tęsknocie za poruszeniem miłością Boga. Czy pragniesz kochać swoich bliźnich tak jak Jezus?

Wy jesteście przyjaciółmi moimi. Już nie słudzy, ale przyjaciele. Przyjaźń, to rzeczywistość, która się nie narzuca i nie udaje, ale mówi o radości i równości: dwaj przyjaciele są równi, nie ma wyższego, lepszego i gorszego; tego, który rozkazuje, i tego, który wykonuje. Przyjaźń to jest spotkanie dwóch wolności. Jezus, Pan i Król staje się przyjacielem, który stawia siebie na równi z ukochaną osobą, czyli z tobą. Dlatego przyjaciel to imię Boga.

Czym jest dla mnie przyjaźń? Jakie cechy przyjaźni cenię sobie najbardziej? Czy rozwijasz swoje przyjaźnie w sposób dojrzały, nie jako zaborczość, lecz w duchu wolności? Zastanów się, co dla ciebie oznacza przyjazna obecność Jezusa na co dzień? Czy mogę nazwać siebie przyjacielem Jezusa? Czego mogę nauczyć się o przyjaźni od Jezusa?

Panie Jezu, nie dozwól mi odłączyć się od Ciebie, który jesteś Miłością. Dziękuję Ci za Twoją przyjaźń, za Twoje wymagania i walkę o mnie. Naucz mnie miłości do ludzi i do samego i samej siebie. Amen.

Adoracja XI: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? Wy za kogo Mnie uważacie?

Z Ewangelii wg św. Mateusza (16,13-16)

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”. A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”.

Jezus pyta o to, co ludzie o Nim myślą, bo chce wprowadzić swoich uczniów w osobistą relację z Nim, bez uciekania się do „pogłosek” innych. Jest takie ryzyko, że będziemy bardziej uczniami tego, co mówią ludzie, niż tego, czego naprawdę chcemy. Problemem nie jest tu tylko stwierdzenie, „kim jest Chrystus”, ale także to, kim jest Chrystus dla mnie. Aby odpowiedzieć na to pytanie, każdy musi spojrzeć na swoje serce, a nie na swoich sąsiadów. Bo w życiu dokonujemy zbyt wielu wyborów, pozwalając, aby wpływały na nas rozmowy innych, podczas gdy zamiast tego musimy nauczyć się ich dokonywać, słuchając siebie.

Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? „Co mówią o mnie ludzie?”. Jezus nie robi prostej ankiety, mierzącą jego popularność, ale chce zrozumieć, która część jego przesłania dotarła do serca. Jezus kochał zadawać pytania, które ożywiają wiarę. Posługuje się pedagogiką pytań, aby rozwijać swoich przyjaciół: pytania są jak zapalające się iskry. W życiu bardziej od odpowiedzi liczą się pytania, bo odpowiedzi nas zadowolają i sprawiają, że stoimy w miejscu, pytania natomiast zmuszają nas do patrzenia w przyszłość i każą nam iść. Jezus nie indoktrynuje, nie udziela lekcji, nic nie sugeruje, ale delikatnie prowadzi do szukania w sobie odpowiedzi.

Czy patrzysz na rzeczywistość i ludzi wokół siebie przez pryzmat wiary? Czy widzisz obecność Jezusa wśród ludzi? Czy widzisz, jak Bóg działa w innych ludziach? Co odpowiedziałbyś Jezusowi na pytanie: „Za kogo uważają mnie ludzie”? Czy czujesz się odpowiedzialny za wiarę twoich bliźnich?

A wy za kogo Mnie uważacie? Łatwo jest odpowiadać za innych, mówić, co inni sądzą i myślą. Natomiast Jezus nie poprzestaje na pierwszym pytaniu. Stawia kolejne, o wiele głębsze: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Jezus zmienia swoje pytanie, czyni je wyraźnym, bezpośrednim. Jakby chciał powiedzieć: nie zadowolajcie się wiarą „ze słyszenia”, nie wierzy się tylko przez tradycje. Jezus pyta: wy, którzy jesteście ze mną od trzech lat, wy, moi przyjaciele, których wybrałem jeden po drugim, kim ja jestem ja dla was? Sercem wiary jest odpowiedź na pytanie: kim jest Jezus dla ciebie? Jego działanie przypomina pytania, które zadają sobie osoby zakochane: ile miejsca mam w twoim życiu, kim dla ciebie jestem?

Jaka jest twoje doświadczenie Jezusa? Jaki obraz Boga nosisz w sobie? Jaka jest twoja wiara w Jezusa Mesjasza i Zbawiciela? Kim jest Jezus dla ciebie?

Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego. Odpowiedź Piotra: Ty jesteś Mesjaszem, jesteś ręką Boga, przez Ciebie Bóg działa w historii. Jesteś Synem Boga żywego. To znaczy: Ty jesteś moim życiem! Dzięki Tobie odnalazłem życie. Chrystus nie jest tym, co o Nim mówisz, ale tym, czego od Niego doświadczasz. I tutaj każdy jest wezwany, aby dać swoją odpowiedź. Bo chrześcijaństwo to nie system intelektualny, zbiór dogmatów czy moralizm. Nie możesz pójść i naśladować myśli czy idei, ale konkretną osobę. Chrześcijaństwo to spotkanie, historia miłosna, to wydarzenie.

Czy masz doświadczenie Boga żywego? Czy wiara jest sposobem życia wśród zwyczajnych spraw? Jaka zażyłość łączy cię dziś z Jezusem?

Panie, pragnę odnieść się do Ciebie nie własnym umysłem, ale życiem. Chcę, abyś był punktem odniesienia dla wielu moich spraw. Chcę doświadczyć, że można żyć dobrze, żyć lepiej, że możliwe jest życie w pełni i bycie szczęśliwym tutaj i na zawsze. Amen.

Adoracja XII: Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody. Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Z Ewangelii wg św. Mateusza (28, 16-20)

Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam, gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata».

Ostatnie słowa Jezusa: „Jestem z wami każdego dnia, aż do skończenia świata”. Jestem z tobą, zawsze, nigdy nie będziesz sam. Jezus nie odszedł daleko ani wysoko, w jakiś odległy zakątek kosmosu, ale stał się bliżej niż dotychczas. Jeśli wcześniej był razem z uczniami, teraz będzie wśród nich. Nie wyszedł poza chmury, ale poza formy. Wstąpił w głębię rzeczy, w głębię stworzenia by prowadzić w górę, w kierunku jaśniejszego życia. Widzę w Jezusie, że człowiek nie kończy się na ciele, że inny świat jest możliwy, że rzeczywistość to nie tylko to, co widać, ale otwiera się na „poza”, na dalej, na wieczność.

Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam, gdzie Jezus im polecił. Przed swoim Wniebowstąpieniem Jezus spotyka się ponownie z uczniami w Galilei. Galilea ma znaczenie symboliczne. Tutaj Jezus rozpoczął swoją działalność publiczną i stąd po zmartwychwstaniu rozesłał uczniów na misje. Galilea jest też miejscem szczególnie ważnym dla uczniów, bo tutaj miały miejsce kluczowe wydarzenia z misji Jezusa. Uczniowie wrócili do Galilei, na tę górę, którą dobrze znali. Można powiedzieć, że Jezus opuszcza ziemię z deficytem: pozostało mu tylko jedenastu przestraszonych i zdezorientowanych uczniów oraz niewielkie grono odważnych i wiernych kobiet. Są wspólnotą zranioną, która doświadczyła zdrady, opuszczenia, tragicznego losu Judasza; wspólnotą, która wierzy i wątpi. Ale wszyscy są na ostatnią spotkaniu na górze. To jedyna gwarancja, jakiej potrzebuje Jezus. Teraz może wrócić do Ojca, mając pewność, że jest kochany, choć nie do końca zrozumiany. Teraz wie, że żaden z tych mężczyzn i kobiet o nim nie zapomni.

Czym są dla Ciebie miejsca święte? Co stanowi „twoją Galileę”, w której szczególnie doświadczasz bliskości Jezusa? Co jest dla Ciebie ważniejsze: formy kultu czy sama osoba Boga? W jakich sytuacjach zdarza Ci się szczególnie w Niego wierzyć?

Niektórzy jednak wątpili. Właśnie w Galilei Jezus przekazuje uczniom testament, wielki nakaz misyjny. Mówi do uczniów, ludzi prostych, niewykształconych, czasem wątpiących. Chodzili za nim przez trzy lata po ulicach Palestyny, niewiele rozumieli, ale bardzo go kochali. Jezus dokonuje aktu ogromnego, zaufania wobec ludzi, którzy wciąż wątpią. Nie zostaje, aby lepiej wyjaśnić niejasne punkty, ale powierza im swoje przesłanie. Wątpiwości są czymś naturalnym w życiu każdego człowieka. Co więcej, są potrzebne dla dojrzewania wiary. One wyzwalają nowe poszukiwania i prowadzą do nawrócenia. Bez nich może pojawić się rutyna i religijne przyzwyczajenia, które są zabójcze dla żywej wiary.

Czy doświadczasz wątpiwości w wierze? Jak sobie z nimi radzisz? Czy twoja wiara jest wciąż żywa i świeża? Czy raczej towarzyszy Ci rutyna i przyzwyczajenie?

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody. To są słowa, które objawiają serce Jezusa, Jego nieodparte pragnienie, aby nikt nie był wykluczony. Pięknie jest pomyśleć, że wiara dotyczy każdego człowieka urodzonego w każdym czasie i pod każdą szerokością geograficzną. Kogo wybiera, aby przedłużyć swoje dzieło? Ludzi niedoskonałych, o kruchej wierze. Podobnie jak my. Jak ja i ty. Każdy z nas otrzymuje dzisiaj tę samą misję, co apostołowie: „Głoście”. Nic więcej. Jezus nie mówi: organizuj, zajmuj kluczowe stanowiska, prowadź wielkie dzieła charytatywne, ale po prostu: „Ogłaszaaj”. I co mam głosić? Ewangelię, dobrą nowinę, historię Bożej czułości. Nie moje najpiękniejsze idee, nie rozwiązania wszystkich problemów, nie lepszą politykę czy teologię: tylko Ewangelię, życie i osobę Chrystusa, opowieść o czułości Ojca.

Jakim świadkiem Jezusa jesteś? Czy inni, patrząc na ciebie i twoje życie, zbliżają się do Jezusa, umacniają w wierze i nadziei, bardziej kochają?

Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. Jezus zapewnia uczniów, że w swojej misji nie pozostaną sami. Obietnica ta świadczy o tym, że chrześcijaństwo to Chrystus, który pozostaje ze swoimi przyjaciółmi. Jezus nie przedstawia się jako ktoś, kto rozwiązuje wszystkie problemy, ale jako ten, który otwiera horyzonty, który czyni życie większym, i nie zostawia nikogo samych z ich ograniczeniami: „Jestem z wami każdego dnia aż do końca świata”. Możesz go opuścić, ale on nigdy cię nie opuści. Jezus mówi do ciebie: nie bójcie się, ja jestem i nigdy cię nie zostawię. Nie jesteś teraz i nigdy nie będziesz sam. Ja jestem z tobą, w samotności, opuszczeniach i upadkach; w dni, w których wątpisz i w dni, w których wierzysz; w dni śpiewu i w dni łez. Ostatnia, najważniejsza nauka Jezusa jest taka prosta: bądź blisko, pocieszaj i ponaglaj, bo pierwszym obowiązkiem kochającego jest przebywanie, jest bycie razem z ukochaną osobą. Będę z tobą bezwarunkowo, mówi Jezus obecny w Eucharystii; będę z tobą aż do końca czasów.

Czy masz świadomość, że Jezus jest przy mnie zawsze? W jakich chwilach codzienności odczuwasz Jego obecność?

Panie Jezu, wiem, że jesteś ze mną zawsze, kiedy walczę ze złem, kiedy ofiarowuję szklankę wody, czy dobre słowo; gdy buduję pokój i pragnę sprawiedliwości. Pragnę poczuć, że Ty zbawiasz i czynisz to przez ludzi. Czynisz to przeze mnie. Panie Jezu, pragnę być przedłużeniem Twoich rąk w moich kruchych dłoniach. I jako jedno ciało kształtujmy ten świat. Amen.